

Z BOĆKIEM W PLECAKU

Jeśli nie Tokaj
to co?



Fot. Łukasz Fuglewicz - wszystkie w artykule

Reminescencje przyrodniczych podróży po północnych Węgrzech

Logiczną kontynuacją moich wizyt u południowych sąsiadów – Czechów i Słowaków, stały się wyprawy na Węgry. Od 2006 roku takich wyjazdów było 5, a każdy z nich obejmował północne regiony kraju, skupiając się na przyrodzie „kształtowanej” i zabytkach (między innymi Budapeszt, Eger, Miskolc, Tokaj) po dzikie ostępy górskie, pogórskie i wyżynne. Poniżej prezentuję subiektywny wybór walorów tego kraju, jako sprawozdanie z ostatniej wyprawy z nawiązaniami do wszystkich moich tam wizyt.



Okolice Mad, widok na południe.

Północne Węgry są bardzo atrakcyjną destynacją turystyczną dla przyrodnika. Dlaczego?

Po pierwsze – są blisko. Wyruszając z południowej Polski – przykładowo Małopolski, na Węgry docieramy po przejechaniu zaledwie ok. 200 kilometrów. Po drugie - położenie i klimat Węgier (umiarkowany ciepły, o charakterze kontynentalnym). Występuje tu wiele swoistych – ciepłolubnych gatunków, a kraj ten może uchodzić przez to za nieco egzotyczny. Po trzecie - różnicowanie geomor-

fologiczne i geologiczne. Na północy kraju znajdują się zarówno rejony krasowe (Aggtelek), obszary z podłożem wulkanicznym – w tym liczne odsłonięcia tufów i skał andezytowych, jak i wąwozy lessowe. Niewysokie góry (Matra, Bukowe, Zemplen) i ich pogórza sąsiadują z dolinami nieujarzmionych rzek (Dunaj, Bodrog – Cisa) oraz Wielką Niziną Węgierską – ciągnącą się aż po horyzont.

Tak z kulturowego, jak i przyrodniczego punktu widzenia miejsce to należy do topowych. Widok doliny rzeki Bodrog zdumiewa, ale zapewnia zarazem dogodne siedlisko dla niezliczonej rzeszy komarów, w tym tych tygrysi. W dolinie napotkałem niewiarygodne zagęszczenia gniazd bociana białego. Woda to życie – reguła ta szczególnie nabiera znaczenia w tej raczej suchej krainie. Tu i ówdzie mijałem kokornaki powojnikowate, które zdają się tu plenić niczym chwasty, oraz ich faunistycznego partnera – przepięknego motyla zygzakowca kokornakowca. Tłoczne miasteczko zostawiłem w tyle, by zaznać nieco więcej spokoju. Moją bazą wypadową stał się ustronny Tarczal po drugiej stronie wzgórza „Łysej Góry”. Mimo wystawy północnej na stokach spotkałem interesujące murawy ostnicowe z zawilcami wielkokwiatowymi, a powyżej gęsty las z kłokoczka w podszycie. Widoki z miejsc eksponowanych były przednie – na przykład na odseparowany meandr rzeki Bodrog odległy od obecnej doliny o około 5 kilometrów. Schodząc w dół zbocza, mijając siedliska żołą i nory jaszczurek w typie zielonych odbywających tu w maju swoje gody, zebrałem dzikie szparagi na kolację.

Po spenjetowaniu okolicy wyruszyłem na północ, w Góry Zemplen. Pagórkowate tereny sięgają granicy Słowackiej, już kiedyś w tym rejonie spotkałem w zaroślach owocujący wyżpin jagodowy, tym razem mijałem znane mi bożodrzewy, żywoptoty z gle-



20-metrowy wodospad w okolicy Miskolca.

diczji, kwitnące judaszowce, a na przydrożu dziewannę purpurową. Prócz obowiązkowych wizyt w winnicach i destylarni okolicy morelowej dotarłem do wyjątkowego zamku Boldogko. W tym miejscu zatrzymałem się chwilę dłużej i spenetrowałem pieszo

dolinę potoku Arka ze stokami pokrytymi gołoborzem oraz malownicze sąsiadujące wioseczki. Przy jednej z nich odnalazłem opisywaną w lokalnym przewodniku unikalną formację rozsianych na stoku głazów do złudzenia przypominających pasące się



Ketmia południowa jako chwast polny.

Dziewanna fioletowa.

Wyżpin jagodowy w zaroślach.



na łące owieczki (Boldogkoujfalú). Nie zdziwi tu takie sceny jak obraz szałwii łąkowej rosnącej pomiędzy nagrobkami na cmentarzu, z sadem orzecha włoskiego w tle i dobiegającymi uszu odgłosami kontaktowymi dudków.

Z poprzednich czterech wizyt szczególnie zapadł mi w pamięć wodospad w dolinie Lillafured nieopodal Miskolca, urokliwe szlaki Gór Bukowych i Matra, a z roślin dęb burgundzki. Kraj ten jest wprost skrojony pod turystykę rowerową i trekking.



Góry Bukowe.

Rady praktyczne

Na Węgrzech porozumiewałem się w języku niemieckim i ... niemieckim☺, aczkolwiek młode pokolenie zna także angielski. Za



każdym razem korzystałem również z języka „migowego”. Poruszanie się środkami komunikacji publicznej czy znalezienie noclegu na miejscu nie nastręczało większych problemów. Rezerwowałem też noclegi przez internet w Polsce, a opłacałem na miejscu. Teren północnych Węgier jest doskonale zmapowany – atlasy i arkusze map topograficznych w rozmaitych skalach kupowałem zarówno w Polsce, jak i na miejscu w wielu punktach.

Na koniec dodam, że kierunek na Węgry często obierają ornitolodzy, biorąc na celownik pusztę i żyjące tam dziko drogie. Przy odrobinie szczęścia spostrzegawczy obserwator może tu także przyuważyć zdobiącego cokoły legendarnego węgierskiego białego kruka, mitycznego turula - ptasi symbol Arpadów.

Łukasz Fuglewicz

Murawy ostnicowe z zawiłcem wielkokwiatowym.